

Walczę Rysiu

6 października 2009

Jeszcze niedawno wydawało się, że nie mamy większych zmartwień, niż wydobyć ze szwajcarskiego aresztu Romana Polańskiego. Nie tylko Salon, ale również cała nasza dyplomacja w osobie ministra Radosława Sikorskiego została w tej sprawie zmobilizowana. Minister Sikorski, wspólnie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bernardem Kouchnerem napisali nawet list do Hilarii Clintonowej, ale ta schroniła się za murami praworządności stwierdzając, że to nie jej broszka, bo decyzję w sprawie Polańskiego może podjąć wyłącznie niezawisły sąd.

Ale niezawisły sąd też zostanie pewnie obciążony jakąś misją, zwłaszcza, gdyby perfidni Szwajcarzy Romana Polańskiego jednak wydali. A mogą to zrobić z zemsty za naciski, jakie przed laty zastosował wobec nich rząd amerykański, zmuszając do ujawnienia kont i wypłacania haraczu holokaustnikom. Może naród szwajcarski nie jest taki wielki, jak niemiecki, rosyjski, czy amerykański, ale „nawet i psina się zawzina i wtedy szczeka na człowieka”. Przezorniej jest zatem nie upokarzać nawet mniejszych, ale też pamiętliwych narodów.

Zwrócił na to uwagę już starożytny bajarz Ezop, szukając azylu przed mordercami u ołtarza skromnej nimfy. Opowiedział swoim prześladowcom bajkę, jak to zając uciekając przed orłem, schronił się w norce żuka. Żuk prosił orła, by zaniechał zabijania jego gościa, ale orzeł żuka olał i zająca rozszarpał. Kiedy go pożerał, żuk cichaczem uczepił się jego łapy i w ten sposób dostał się do gniazda, gdzie powypijał mu wszystkie jajka. Zrozpaczony orzeł uwił gniazdo na niedostępnej skale, ale mściwy żuk dostał się w identyczny sposób i tam. Wtedy orzeł uprosił samego Zeusa, by pozwolił mu uwić gniazdo na kolanach. Ojciec bogów się zgodził, ale żuk i tu nie poniechał zemsty. Ulepiwszy kulkę nawozu rzucił ją Zeusowi na kolana. Ten w odruchu wstrętu zerwał się na równe

nogi, strząsając przy tym gniazdo i rozbijając orle jajka. Nie było innej rady – zakończył Ezop – jak przenieść lęgi orłów na okres, w którym żuków nie bywa. Więc jeśli mściwi Szwajcarzy odstawią Romana Polańskiego do Ameryki w kajdanach, to tamtejsi Żydzi ani chybi urządzą coś w rodzaju Drugiej Hollywoodzkiej Wojny Secesyjnej. Mobilizacja w Polsce, która poderwała na baczność nawet ministra Sikorskiego oraz tchórzliwe umycie rąk przez panią Hilarię, z pewnością utwierdza Szwajcarów w poczuciu słuszności obranej drogi. To tylko Polakom można grać na nosie, posyłając do Warszawy w charakterze ambasadora JE Lee Feinsteina, który ma dopilnować, by tubylcze władze dogodziły holokaustnikom wedle ich upodobania.

Ale bo też okazało się, że Roman Polański to mały pikuś. Oto redaktorzy „Rzeczpospolitej”, jak to się mówi, „dotarli” do stenogramów rozmów szefa Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej Zbigniewa Chlebowskiego z Ryszardem Sobiesiakiem, biznesmenem z Dolnego Śląska, robiącym w branży hazardowej. Jest współwłaścicielem sieci Casino Polonia i właścicielem innej hazardowej firmy Golden Play. Te stenogramy zostały sporządzone na podstawie podsłuchów, jakie CBA prowadziło już od ubiegłego roku. I co mówi panu Sobiesiakowi poseł Chlebowski? „Oni w ogóle (...) ani Grześ, ani Miro (...) oni dzwonią do mnie, że pełne wsparcie i wszystko... a (...) nie dają wsparcia. Z tobą... na dziewięćdziesiąt procent Rysiu, że załatwimy. (...) Tam walczę. Nie jest łatwo, tak ci powiem.(...) blokuję tę sprawę dopłat od roku... to wyłącznie moja zasługa” – melduje posłusznie panu Sobiesiakowi poseł Chlebowski.

Oczywiście poseł Chlebowski swoim zwyczajem koloryzuje, wyolbrzymiając swoją rolę w sprawie. Bo zarówno „Grześ”, to znaczy – wicepremier i minister Spraw wewnętrznych Grzegorz Schetyna i „Miro” czyli minister sportu i skarbnik PO Mirosław Drzewiecki chyba też starają się, jak mogą. Ale o co chodzi? Chodzi o nowelizację ustawy z 1992 roku o grach i zakładach wzajemnych, a konkretnie – o to, czy koncesje na hazard będą

wydawali wójtowie i burmistrzowie, czy – minister, czy dla video loterii będą „ulgi”, co oznacza, że hazardować można by się w każdym punkcie totolotka, a nie tylko w koncesjonowanych kasynach czy salonach, no i o tzw. dopłaty, którymi hazard miał być obciążony na potrzeby Euro 2012. Gdyby koncesje wydawali burmistrzowie, to ministrowie nic by z tego nie mieli, burmistrzowie bywają z PiS, a nawet – bezpartyjni i poseł Chlebowski może im „skoczyć”. Poza tym salonów i kasyn by się namnożyło, że taki, dajmy na to, pan Sobiesiak, nie mógłby już liczyć na monopolistyczną rentę. No a ulgi dla video loterii, to po prostu zabójstwo – nie dla koncesjonowanych salonów, nie o to chodzi – tylko dla moralnego zdrowia narodu. Dlatego poseł Chlebowski takie pomysły potępia, ale nie jest w tym odosobniony, bo okazało się, że i minister Drzewiecki stara się jak może i chociaż rząd wyskrobuje resztki z takiego resortu obrony, żeby jednak Euro 2012 zorganizować, to już w marcu domagał się, by w projekcie nowelizacji zrezygnowano z dopłat. No bo po co panu Sobiesiakowi wnosić dopłaty, jak może nie wnosić, wpłacając, dajmy na to, Platformie Obywatelskiej połowę zaoszczędzonej w ten sposób sumy na kolejną kampanię wyborczą?

Kiedy za sprawą publikacji w „Rzeczpospolitej” sprawa wyszła na jaw, zawrzał gniewem pan prezydent Kaczyński i zwołał wszystkich najważniejszych dygnitarzy w państwie na spotkanie w tej sprawie. Jedyne wicemarszałek Niesiołowski powiedział, że nie pójdzie, bo to pisowska awantura. Gdyby wezwał go na rozmowę prezydent Kwaśniewski, to może by poszedł, a nawet – pobiegł w podskokach, a tak, to się uniósł honorem, jakby do prezydenta Kaczyńskiego zabronił mu pójść sam oficer prowadzący. I słuszna jego racja, bo zwłaszcza, gdy się okazało, iż szef CBA Mariusz Kamiński poinformował premiera Tuska o materiale z podsłuchu już 12 sierpnia, a dwa tygodnie później Ryszard Sobiesiak poinformował telefonicznie swego przyjaciela i partnera w hazardowych interesach Jana Koska, że CBA robi im kolo pióra, powstało straszliwe podejrzenie, że baka mógł puścić ktoś z najbliższego otoczenia premiera Tuska.

W tej sytuacji zaimprovizowano obronę okreśną, jako, że nie wiadomo, z której strony strzeli następny piorun, więc na wszelki wypadek trzeba dawać odpór na wszystkich kierunkach. Tedy minister od zwalczania korupcji Julia Pitera rewelacje „Rzeczpospolitej” zwyczajnie wyśmiała, a minister sprawiedliwości Andrzej Czuma oświadczył, że on żadnej winy w Zbigniewie Chlebowskim nie znajduje. Podobnie – prokurator krajowy Edward Zalewski, który powiedział ponadto, że prokuratura materiałami z podsłuchów nie dysponowała. No pewnie – jakież idiota dawałby takie rzeczy prokuraturze! Toż po sprawie zabójstwa Krzysztofa Olewnika każde dziecko wie, że prokuraturze żadnych istotnych informacji przekazywać nie wolno, a już przenigdy – dowodów rzeczowych, bo albo zginą, albo w piwnicy zaleją je fekalia, albo z pistoletu Barbary Blidy ktoś pościera ślady linii papilarnych – i tak dalej. Skoro jednak tak, to znaczy, że starsi i mądrzejsi próbują opanować sytuację, ale chyba też wszystkiego nie wiedzą, bo poradzili premieru Tusku, żeby póki co, wyrzucił z rządowej pirogi jakiegoś murzyńskiego chłopca. I premier Tusk zdecydował, że „Chlebowski musi odejść”.

Inna sprawa, że szef CBA Mariusz Kamiński, jak się okazuje, też od pewnego czasu jest pod śledztwem w sprawie afery gruntowej – tej z Andrzejem Lepperem. Chodzi pewnie o to, że agenci CBA fałszowali dokumenty władz samorządowych, czego nawet w ramach sławnej prowokacji policyjnej robić im nie wolno. W sytuacji rysującej się symetrii musiał w końcu pojawić się postulat, z którym właśnie wystąpił prezes PiS Jarosław Kaczyński – żeby w sprawie „afery hazardowej” powołać sejmową komisję śledczą. Wydaje się, że może to być skierowane w stronę premiera Tuska zaproszenie do rokowań w obliczu zbliżającej się kampanii prezydenckiej, by wyjaśnić, czy walczymy, czy tylko walkę markujemy, zgodnie z leżącą u fundamentów III Rzeczypospolitej konstytucyjną zasadą: my nie ruszamy waszych – wy nie ruszacie naszych.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)